

Orłowo to pocztówka z dawnych czasów

Orłowo często przywołuje skojarzenia z dawną pocztówką – spokojne, nieco na uboczu, zachowujące swój rytm mimo zmieniającej się rzeczywistości. Ten właśnie wymiar miejsca – jego cisza, ulotność i osobisty charakter – stał się punktem wyjścia dla wystawy fotografii dr Dominiki Rafalskiej „Orłowo zakłète”, odbywającej się od 14 kwietnia do 8 maja 2026 roku w Bibliotece Uniwersytetu Gdańskiego. Prezentowane na niej fotografie są zapisem wieloletniej relacji autorki z Orłowem – miejscem, które pozostaje niezmiennie w swojej istocie, a jednocześnie za każdym razem „widziane jest” inaczej poprzez światło, pogodę i nastrój. W rozmowie z Agnieszką Bień dr Dominika Rafalska opowiada o swojej intuicji w fotografowaniu, o potrzebie ciszy i dystansu wobec pośpiechu współczesnego świata, a także o Orłowie jako przestrzeni wolnej od masowej turystyki, wciąż zachowującej swój niepowtarzalny klimat



Doktor Dominika Rafalska
podczas wernisażu
wystawy „Orłowo zakłète”

Fot. Agnieszka Bień



Wernisaż wystawy „Orłowo zakłęte”

Fot. Agnieszka Bień

► **Mówi pani o Orłowie jako „swoim miejscu”. Kiedy poczuła pani, że to już nie tylko przestrzeń, ale coś bardziej osobistego?**

Z Orłowem jestem związana od kilkunastu lat. To miejsce zawsze było dla mnie ważne, piękne, stanowiło inspirację, dawało wytchnienie, ciszę, odpoczynek. Traktowałam je i traktuję jako przestrzeń, w której odnajduję wolność, w której mogę cieszyć się kontaktem z przyrodą – z morzem, lasem... To moja wewnętrzna potrzeba – znalezienia ciszy, równowagi, oddechu w świecie, który jest hałaśliwy i chaotyczny. Nie wiem, kiedy zaczęłam tak myśleć, ale na pewno myślę tak coraz częściej.

► **Czy wystawa powstała bardziej z potrzeby dokumentowania, czy też – przeżywania?**

Robiąc te zdjęcia, nie myślałam o dokumentowaniu, ale to faktycznie ważny aspekt – Orłowo

zmienia się na naszych oczach, plażę regularnie zalewają wody zatoki, a klif, którego najpiękniejsze oblicze widzimy właśnie z orłowskiej plaży – osuwa się. To miejsce jest nie tylko piękne, ale też kruche i ulotne. Warto je dokumentować na różne sposoby: za pomocą zdjęć, obrazów, tekstów literackich.

► **Wystawa jest zapisem wieloletnich powrotów na tę samą trasę. Jak zmieniło się pani wizerowanie tego miejsca w czasie?**

Dla mnie jedyne, co się zmienia w tym miejscu, to pory roku, warunki atmosferyczne: mgła, ostre słońce, deszcz, sztorm, lód na wodach zatoki... Cieszę się, że Orłowo jest w dużym stopniu wciąż niezmiennie, naturalne, piękne, niezniszczone masową eksploatacją człowieka. Zawsze je tak postrzegałam – jako ewenement, pocztówkę z dawnych lat.

► **Jak decyduje pani, że dany moment warto sfotografować,**

skoro wraca pani w te same miejsca setki razy?

Fotografując, uczymy się myśleć i patrzeć kadrami. To w dużym stopniu intuicja. Czasem szukam jakiejś sceny, zdarzenia, czasem po prostu atmosfery, klimatu, nastroju.

► **W opisach wystawy pojawia się motyw ciszy i samotności: czy to świadomy sprzeciw wobec „turystycznego” spojrzenia na Orłowo?**

Masowa turystyka to rak współczesnych czasów. Bezmyślna, bezrefleksyjna, przerażająca, niszcząca. Dotyczy to wielu miejsc na świecie, dosłownie zdeptanych i eksploatowanych do granic nieprzyzwoitości. Myślę, że Orłowo wciąż ma szczęście pozostawiania na marginesie trójmiejskiej masowej turystyki. Dzięki temu zachowało swój niepowtarzalny klimat starego uzdrowiska, maleńkiej przystani rybackiej, pięk-



Fotografie prezentowane na wystawie „Orłowo zakłęte”

Fot. Dominika Rafalska

nego pleneru dla artystów czy fotografów.

► **Dlaczego na pani fotografiach tak rzadko pojawiają się ludzie?**

Nie szukam ich. Orłowo to dla mnie przestrzeń i natura. Najbardziej cieszę mnie spotkania ze zwierzętami: psami, końmi, wieściorkami, wróblami i łabędziami. Są piękne i dobre.

► **Jakie emocje chciałaby pani zostawić widzowi po obejrzeniu wystawy?**

Chciałabym, aby każdy znalazł własne emocje. Dla mnie najważniejsze jest to, że mamy w Trójmieście tak piękne i ulotne miejsce. Mam nadzieję, że jeśli po mojej

wystawie ktoś je dla siebie odkryje, to będzie je szanował i cenił, i że będzie dzięki niemu szczęśliwszy, spokojniejszy.

► **Wystawa wpisuje się w obchody 100-lecia Gdyni. Czy w czasie jej przygotowywania miała pani poczucie dialogu z historią miasta?**

Pięć lat temu wzięłam udział w moim pierwszym konkursie fotograficznym „Gdynia fotogeniczna”. Zaproszono do niego zarówno mieszkańców miasta, jak i przyjezdnych. Mielśmy pokazać Gdynię widzianą naszymi oczami. Wysłałam na tamten konkurs kilka zdjęć – wszystkie z Orłowa. Jedno z nich znalazło się na wystawie pokonkursowej – przedstawiało

konia z jednej z orłowskich stadnin. Podobno tylko ja spośród dziesiątek uczestników sfotografowałam tego konia, konia w ogóle i niewielką stadninę w Gdyni. To było moje spojrzenie, mój głos w „dyskusji” o Gdyni. Ludzie fotografowali statki, kamienice i wiele innych obiektów, a ja sfotografowałam konia wśród kwitnących drzew. Dla mnie Gdynia to Orłowo, las, morze, wzgórza jak z baśni dla dzieci, zwierzęta. Dzisiaj, w stulecie miasta Gdyni, wracam z nowym głosem poświęconym temu miejscu. Chciałam, aby wystawa „Orłowo zakłęte” była moją osobistą opowieścią o Gdyni. To nie jest opowieść obiektywna. Jest ona po prostu moja.

► **Dziękuję za rozmowę**

Dominika Rafalska – dziennikarka, redaktorka, adiunkt w Instytucie Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego. Fotografka dokumentująca ulotne chwile (Instagram: dominika_rafalska).